

# Ranżowskie

## Wieści

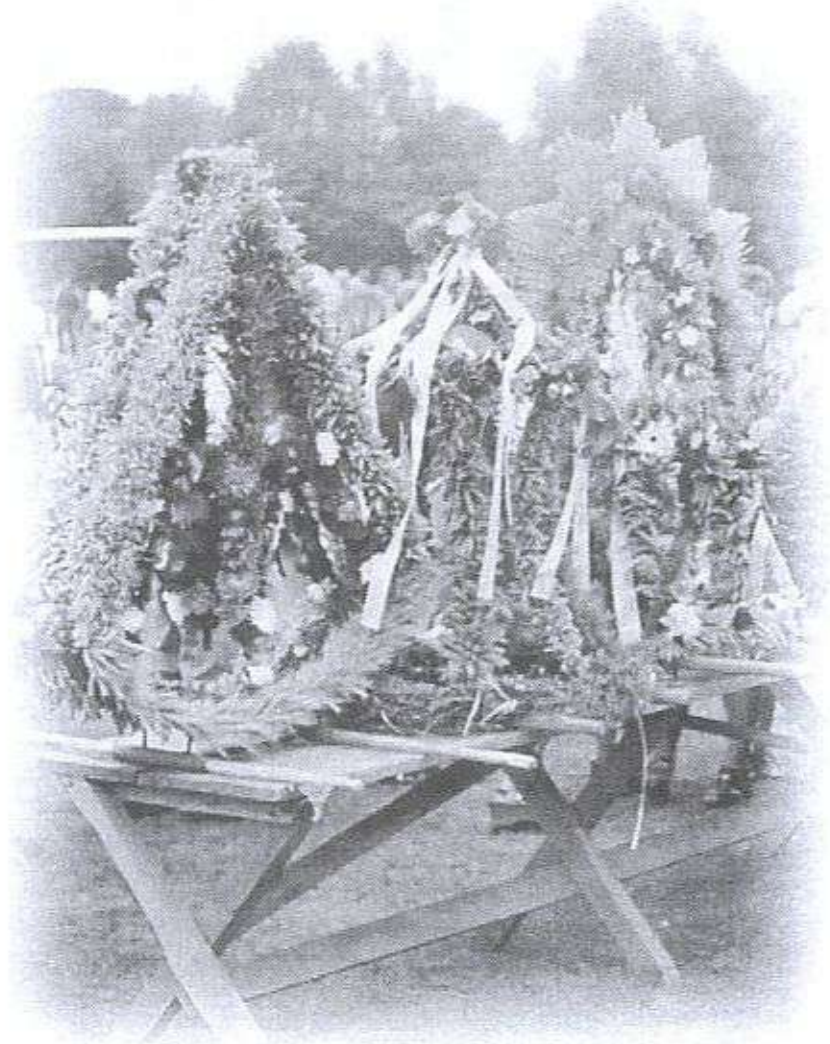
Nr 9 (31)  
Wrzesień 1999  
Cena 1,00 zł.

*Pieśń dożynkowa  
(fragment)*

*Żniwa już skończone,  
Zboża już wyżęto.  
Dziś wszyscy rolnicy  
Obchodzą swe święto.*

*Więc my tutaj przyszli,  
By dziś poświętować.  
I Matce Najświętszej  
Także podziękować.*

*Życzymy wam wszyscy,  
Byście długo żyli,  
Wspólnie pracowali,  
Wspólnie chleb dzielili.*



W NUMERZE: \*ZMOTORYZOWANE ŚWIĘTO\* \*STAROSTOWIE GMINNYCH DOŻYNEK'99 ZAPRASZAJĄ\* \*RANŻOWSZCZYŻNA W PROCESIE HISTORYCZNYM\* \*LASY NIE STANOWIĄCE WŁASNOŚCI SKARBU PAŃSTWA\* \*GRAND PRIX POLSKI\* \*GMINNE ZAWODY STRAŻACKIE\* \*SZKOLNICTWO W OKRESIE ROZBIORÓW\* \*WRZESIEŃ 1939 WE WSPOMNIENIACH\* \*PAMIĘTAJMY O OGRODACH\* \*INFORMACJE KRUS\* \*ZALECENIA ROLNICZE\* \*KALENDARZ BIODYNAMICZNY\* \*SPORT\* \*PRZYSŁOWIA\*



## STAROSTOWIE DOŻYNEK ZAPRASZAJĄ NA



*Zofia Olszowy - lat 44, mąż Henryk, dzieci - 3 (22, 20, 10 lat) prowadzi gospodarstwo rolne o powierzchni 14,17 ha (łącznie z dzierżawą), w sezonie dodatkowo prowadzi punkt skupu owoców z "Hortexu" w Posuchach.*

*Bronisław Kwaśnik - lat 39, żona Grażyna, dzieci - 3 (13, 11, 8 lat), prowadzi gospodarstwo o powierzchni 7,53 ha oraz dodatkowo sklep spożywczo - przemysłowy w Woli Raniżowskiej.*

## DOROCZNE ŚWIĘTO PŁONÓW "GMINNE DOŻYNKI '99" KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ 5 WRZEŚNIA 1999 ROKU W WOLI RANIŻOWSKIEJ.

### W programie między innymi:

- godz. 14<sup>00</sup> - Msza św. z poświęceniem chleba i wieńców dożynkowych w kościele parafialnym w Woli Raniżowskiej,
- godz. 15<sup>00</sup> - przejście na plac obok kościoła
  - uroczyste przekazanie chleba Wójtowi Gminy,
  - korowód wieńcowy,
  - występ kapeli ludowej,
- godz. 18<sup>00</sup> - festyn ludowy w remizie OSP.

### Imprezy towarzyszące:

- konkurs na najładniejszy wieńiec dożynkowy ● konkurs wiedzy rolniczej
- wystawa płodów rolnych

W konkursach do wygrania atrakcyjne nagrody rzeczowe.



# Granice Ranizowszczyzny w procesie historycznym

Granice Ranizowszczyzny możemy rozpatrywać z punktu widzenia dwóch płaszczyzn władzy:

- świeckiej administracji politycznej
- kościelnej jurysdykcji religijnej.

Jakkolwiek oba te ośrodki prawie nigdy nie były ze sobą w konflikcie, to jednak nie zawsze obszary oznaczone owymi granicami, nakładały się dokładnie na siebie.

## 1. Ranizowszczyzna zamierzczym sąsiadem Rusi Czerwonej.

Mozna postawić pytanie, czy nim w istocie była?! Ktoś przecież jest skory zarzucić nam, że piszemy fikcyjną hagiografię naszego terenu: tym samym popełniamy błędy i zamiast pożytku, szkodzimy czytelnikowi, zwłaszcza młodzieży. Spójrzmy zatem na sprawę nieco inaczej.

Znakomici historycy Polski, między innymi Henryk Łowmiański, osadzają lechickie plemiona polskie, przede wszystkim między Odrą, Wisłą i Bugiem, przeciągając tę linię daleko na Podlesie. W zgodzie z tym stanowiskiem idzie dr Henryk Mościcki, docent Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Wolnej Wszechnicy Polskiej, który twierdzi w Encyklopedii Gutenberga, że Polacy prawdopodobnie plemiona Łędzian, również pierwotnie zamieszkiwali Grody Czerwieńskie: Przemyśl, Czerwień, Halicz, Włodzimierz i inne, znajdujące się także za Bugiem od strony wschodniej lub poniżej jego górnego biegu, które ze zmiennym szczęściem przechodziły raz na stronę polską, innym razem opanowały je Rusini<sup>1</sup>.

Silniejsze niż dotąd parcie Rusi na zachód, dalej w ziemię polską, spotęgowało się w okresie rozbitcia dzielnicowego Polski (1138-1320) i umożliwiło jej chwilowe lokacje z dala od własnego osadnictwa, opanowując twierdze Przeworska, Krzeszowa, a nawet na lewej stronie Wisłoka - Rzeszowa<sup>2</sup>. Ten swoisty mówiąc z niemiecka, może bardziej nienawistnie - "Drang nach West" hamowały do pewnego stopnia nieprzebyte ostępy Puszczy Sandomierskiej. Nie były jednak w stanie zatrzymać tego dążenia<sup>3</sup>.

Dłatego panujący w Polsce władcy dla umocnienia obrony granic, nawet kosztem swego posiadania, dobrze zasiedlone, na żyznych glebach położone miejscowości powierzali wybitniejszym rodom rycerskim dla pilnowania rubieży i zagospodarowania pustek. To rozdawnictwo ziemi wiąże się nierozdzielnie z działalnością Bolesława Krzywoustego<sup>4</sup>, ale mogło także mieć miejsce jeszcze w czasie rozbitcia dzielnicowego, zwłaszcza za władania zwierzchności nad Ziemią Sandomierską ze strony takich książąt, jak: Leszek Biały (1202 - 1227), Henryk Brodaty (1228 - 1238) i Leszek II Czarny (1279 - 1288). W wyniku owych decyzji - Jaślany i Przewrotne w częściach otrzymali Bogoriowie, Sędziszów Odrowążę, Wajstław śląskie Gierały zaś Awdańce posiadli parafię w Miechocinie<sup>5</sup>.

Niezależnie od tego, panujący widząc zagrażające nie-



granica klucza Ranizowice - Przysów z roku 1590 wg autora

## DOBRA KRÓLEWSKIE WOJEWÓDZTWA SANDOMIERSKIEGO WEDŁUG LUSTRACJI 1660-1664

Opracował Krzysztof Chłapowski



--- granica województwa  
 - - - granica ziem, powiatu  
**SANDOMIERZ** stolica województwa  
**PILZNO** stolica ziem, powiatu  
**POLANIEC** miasto  
**Bolechowice** wieś

- |  |                                       |
|--|---------------------------------------|
| ⊙ obródki storosław, dziedziny           | ⌘ folwark                             |
| • miasto, wieś                           | ⌘ folwark spustoszały                 |
| ▲ wieś w całości lub częściowo służebna  | ⌘ zamek                               |
| ⊙ własność mieszana królewska-szlachecka | ⌘ ruiny zamku                         |
| ⊙ własność mieszana królewska-kościelna  | ⌘ wójtostwo, sołectwo                 |
| ○ miejscowość orientacyjna               | ▲ wójtostwo, sołectwo spustoszone     |
| • własność miasta królewskiego           | ⌘ wybraniecztwo                       |
| × ośrodek spustoszały                    | ⌘ królewskie miasteczko nielustrowane |
| ⌘ nie folwarczne                         | ⌘ młyn, ruda, łąka                    |

B - Boryszowa H - Hulbunice G - Grotniki Na - Nalewajków N.M.K. - NOWE  
 MIASTO KORCZYŃ P - Pawłów W - Winary

1. Por. "Encyklopedia Gutenberga", tom XIII, s. 135 - 139

2. Dr Kazimierz Skowroński lewą stronę Wisłoka nazywa stroną powietnieńską. W: "Dobra króla Jegomości w sercu Puszczy Sandomierskiej" - maszynopis, s.2.

3. Józef Połćwiartek w rozprawie wraz z autorstwem Kazimierza

Skowrońskiego pisze o 16-tu uroczyskach w Lasku Knieji, opierając się na dokumencie z roku 1766. W: "Puszcza Sandomierska wczoraj i dziś", Rzeszów 1980, s.181. Również o dzikości puszczy wspomina Kazimierz Skowroński twierdząc, że w niej lasy były tak gęste i nieprzeniknione, że przez podróżnych nie mogły być przebrnięte. Skowroński, op.cit. "Dobra..." s.34.

4. M. Fiedberg "Rozsiedlenie się rodów rycerskich w województwie sandomierskim w XV wieku". Pamiętnik Świętokrzyski, Kielce 1931, s. 86.



ciąg dalszy na str. 4

bezpieczeństwo od strony granicy wschodniej, zmuszeni byli już w XII, a przede wszystkim w XIII wieku do budowy należytą zapory, czyli zaplecza gospodarczego, zwanego pospolicie "Zabroniem". Wzniesiono więc trzy takie jednostki. Pierwsza nad kolanem Wisłoka u Czudca i Rzeszowa z częścią Grodziska. Obejmowała ona stare osady o nazwach patronimicznych - Wiercany, Witkowice, Zagórzycy, Gnojnice, Iwierzyce, pozostające wcześniej pod opieką kasztelna sandomierskiego<sup>6)</sup>. Druga u Sanu za Kopkami, wcześniej zlikwidowana z niewiadomych przyczyn, zajmowała wieś: zapewne Zaleszany, Jastkowice, Raclawice z podgródziami i Bieliny ze Stróżowiskami<sup>7)</sup>.

Jednak między tymi jednostkami istniała luka i przez nią możliwość frontalnego ruskiego uderzenia od Rzeszowa na Sandomierz. Dlatego należało to zabezpieczyć. Takim ryglem - trzecim zabroniem okazało się ranizowskie Przewrotne<sup>8)</sup> jako stróżna osada, położona u jezior właśnie pod Ranizowem ze swym przedłużeniem w kierunku południowym na Wojków<sup>9)</sup> Górnej Kolbuszowej.

## 2. Południowe i zachodnie granice Ranizowszczyzny.

Po wygaśnięciu na Rusi potomków Romana Halickiego, bojarzy powołali na tron siostrzeńca ostatnich książąt Romanowiczów, księcia mazowieckiego Bolesława Trojdenowicza, który przeszedł na prawosławie i przyjął imię Jerzego. Przyjmując wymienioną godność, ustanowił na niej swoim następcą Kazimierza Wielkiego jako swojego krewniaka z rodu Piastów.

Jednakże na wiosnę 1340 roku został otruty przez tychże bojarów. W tej sytuacji najbardziej prawomocnym sukcesorem po zmarłym okazuje się tu polski monarcha<sup>10)</sup>. Wyrusza więc bezzwłocznie z niewielkim poczem zbrojnym i natychmiast odbiera Leżajsk i Rzeszów. Odtąd też prowadzi długoletnią wojnę z Tatarami i Litwinami o tę ziemię. Z tymi ostatnimi wchodzi w pewne układy<sup>11)</sup>. Pokonuje Tatarów. Odbiera Grody Czerwieńskie i przyłącza je do Polski wraz z zachodnim Wołyniem i Podlesiem<sup>12)</sup>.

Ta istotna okoliczność ma dla granicznej dotąd Puszczy Sandomierskiej niebagatelne znaczenie. Zmienia bowiem całkowicie istniejące tutaj stosunki:

1. Odpada teraz kwestia granic jako strażnicy i ochrony ludności Powiśla i Posania.

5. Ibid. Patrz punkt 4. Podaje to także dr Kazimierz Skowroński, "Dobra...", s.2. Dodatkowo wylicza za Józefem Rawskim Krzysztof Ruszel w pracy "Studia nad kulturą ludową Puszczy Sandomierskiej", Rzeszów 1978, s. 45. Przeglądając pracę Franciszka Piekosińskiego pod nazwą "Rody recerskie w wiekach średnich w dobie piastowskiej", Kraków 1902, s. 719 spotykamy tam jedynie ród rycerski Awdalców w osobach: Skarbmimir, Pakosław, Lasota i Miron. Właśnie ten Skarbmimir - ulubieniec Bolesława Krzywoustego, gdy sprzeniewierzył się panującemu, został przez władcę oslepiiony. Nazwisk rodów rycerskich, wyliczany w naszej pracy, u Piekosińskiego nie spotykamy.

6. Por. Archiwum Sanguszków, II nr 51. Skowroński op. cit. - "Dobra..." s. 2.

7. Jan Dłudosz, "Liber Beneficiorum", II, s.361, 363. Skowroński "Dobra...", s. 2.

8. Mówimy ranizowskie Przewrotne, bo miejscowość ta pierwotnie wraz z Cmolasem i Kolbuszową należała do kościoła i parafii w Ranizowie. W literaturze przedmiotu nazwy Przewrotne istnieje spore zamieszanie terminologiczne. Spotykamy tu trzy brzmienia jako nazwy tej miejscowości: Przedwrotne czyli przed wrotami do Polski czy też do Rusi, tak tłumaczone przez doktora Kazimierza Skowrońskiego jako odpowiedź wobec ruskich uroszczeń M. Korbudy, iż było to Perewrotne, czyli pierwotnie ruska miejscowość wywodząca się z pojęcia - Zachidno pohranycze Hałdkoji derżawy. Rozumiemy też, że na skutek uproszczeń w wymowie głosek dźwięcznych - działowo - wargowych: "d-w" zlewają się w jedną głoskę wargową "w" i mamy Przewrotne.

Zagadkowe jest natomiast Przewrocze - miejscowość, którą w 1392 roku kupił Tarnowski z Rzochowa od Derstawa, syna Pełki, sędziego sandomierskiego, wnuka Kazimierza Wielkiego. W: Archiwum Sanguszków, II, nr 79. Skowroński Kazimierz "Gdy kolbuszowa stała się powiatem" - Biuletyn Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej bez daty i numeru, s. 133. Być może, że należy identyfikować Przewrocze z Przewrotnem, bo w przymiotniku ludzie bez wykształcenia językowego nie mówią przewrotniański lecz przewrociański i stąd fleksyjne Przewrocze.

9. Nazwa Wojków pochodzi od imienia jednego z członków rycerskiego rodu Bogoriów.

10. Z pretensjami do Rusi wystąpili Tatarzy i książę litewski Lubart Giedyminowicz.

11. Układ z Litwinami był między innymi o tyle możliwy, bo Kazimierz Wielki był żonaty z Aldoną, córką wielkiego księcia litewskiego Giedymina.

12. Encyklopedia Gutenberga, tom XIII, s. 141.

13. Król Kazimierz Wielki był zapalonym myśliwym.

14. Por. Archiwum Główne na Wawelu w: Archiwum Sanguszków, tom V, nr 49 i 103.

2. Puszcze trzeba inaczej zagospodarować, aby dawała większe dochody. Zapewnić to może jedynie osadnictwo rolnicze na dobrych urodzajnych gruntach wokół Ranizowa i w pobliżu jego sąsiedztwa.

3. Mniej urodzajne okolice np. w północnej Ranizowszczyźnie, czyli w Wilczej Woli i w jej otoczeniu na razie zostawić i prowadzić tam dalej gospodarkę leśną wraz z uznaniem tego obszaru jako dalszego rezerwuaru łowów królewskich<sup>13)</sup>.

4. Z przesunięciem granicy państwowej z okolic puszczy dalej na wschód zbiega się niewiele później, bo w XV i w XVI wieku rozkwit gospodarczy kraju, zwłaszcza po odzyskaniu Pomorza Gdańskiego pokojem w Toruniu w roku 1466. Następuje wówczas dla Polski bardzo korzystna prosperita gospodarcza, mianowicie możliwość eksportu krajowego zboża oraz produktów przemysłu górniczo-metalurgicznego i leśnego do krajów Europy zachodniej, a nawet do terytoriów zamorskich.

5. Puszcza świetnie się do tego nadaje. Szlachta jest tym wyraźnie zainteresowana i w swej zachłanności dąży do zawłaszczenia dodatkowych obszarów rolnych i leśnych nawet kosztem dóbr monarszych, które dotąd nie zostały wyraźnie określone.

6. Zachodzi zatem konieczność uporządkowania stanu posiadania między własnością królewską i szlachecką.

Pierwszy czyni to król Kazimierz Jagiellończyk, który w roku 1459 wydaje akt rozgraniczenia dóbr koronnych Ranizowa od posiadłości Mieleckich w Cmolesie i Tarnowskich z Werynią w Kolbuszowej<sup>14)</sup>. Powołuje w tym celu komisję, mającą charakter organu sądowego. W jej skład wchodzi dwunastu starców z każdej tą sprawą zainteresowanej wsi. W naszym wypadku są to przedstawiciele wsi szlacheckich: Weryni, Kolbuszowej i Cmolasu oraz dobrani ludzie z Ranizowa z Wolą Ranizowską, a także z Bratkowic z Mrowlą, reprezentujących dobra monarsze. Komisja jest przez odpowiednie strony dobrze przesłuchana, a następnie zaprzysiężona i dopiero wtedy przystępuje do pracy. Kroczy zwykle wzdłuż rzeczek, wydm, bagnisk i lasów odpowiednich na "Działy". W oznaczonych miejscach buduje, czy też usypuje anguły<sup>15)</sup>, ewentualnie stykanguły (graniczniki o większym specjalnym znaczeniu) w



postaci w trójkąt usypanych trzech kopców<sup>16)</sup>, względnie w określone miejsca zatacza olbrzymie głazy narzutowe. Każdy odcinek granicy od jednego do drugiego angułu jest przez nią dodatkowo oznaczony ciosami na drzewach (jako, że wszędzie rósł las), czyli odmiennymi znakami w postaci krzyża, trójkąta lub koła. Po ustaleniu granicy owe jurydyczne ciała pisze akt rozgraniczenia i wręcza każdemu kontrahentowi jeden jednako brzmiący dla wszystkich egzemplarz<sup>17)</sup>.

Dalsze wytyczanie granic mają miejsce w trzech rzutach w latach: 1519, 1524, 1528 już za panowania króla Zygmunta I Starego<sup>18)</sup>. Obejmują one swoim zasięgiem uporządkowanie własności, przynajmniej na terenie całej puszczy.

Granice Raniżowszczyzny od strony południowej i zachodniej były przede wszystkim oznaczone ponownie w roku 1519 czterema angułami. Pierwszy znajdował się u stawów na Kłapówce obok potoku Badunia i Białego Jeziora, potocznie zwanego - Białęcyno. Jego linia biegła przez las Olszyny do drogi prowadzącej z Weryni do Raniżowa. Spełniał on przedział nie tylko między prywatną Werynią, a monarszymi Bratkowicami, ale odgradał Raniżowszczyznę jako klucz sandomierskiego starostwa<sup>19)</sup>.

Drugi anguł ciągnął się przez las Mokre (niwa Dół w Dzikowcu), Białą Olszynę do rzeczki Sanny poniżej weryńskich stawów<sup>20)</sup>, a umiejscowiony został między Sanną a Trześnią<sup>21)</sup> opodal lasu "Uście", gdzie był styk czterech wsi: Dzikowca, Weryni, Kolbuszowej i Cmolasu<sup>22)</sup>.

Trzeci anguł umieszczono w lesie Dział przy ujściu Konotopu do Trześni u styku osad Kopci, Dymarki i Porąb Dymarskich naprzeciw lasu Głutowiec, dawny Dłutowiec, dziś Gutowiec.

Ostatni czwarty granicznik zamykał się w linii od Sanny do Zdziarskiej Góry, dziś Królewskiej Góry - 265 metrów wysokości ponad poziom morza pod Komorowem. Wiódł lasem Góra obok boru Dzikowiec przez potok Czarna, aż do drogi z Woli Raniżowskiej do Cmolasu na Mechowiec. Następnie z prawej strony Trześni do spływu z nią Konotopu, a od tego zbiegu przez las Łęg do Jeziórka obok lasu Rusinów, przez doły - mostki i las Olszyny<sup>23)</sup>.

W ogóle w kompetencje w wielkim skrócie rozgraniczeń wchodziły w grę dwa wielkie kompleksy leśne:

1. Lasy przede wszystkim należące do Raniżowa i Woli Raniżowskiej pod nazwą Dłutowiec od rzeki Dłutowej - Zyzogi (silva dicta Dłutowiec). W ich skład wchodziły między innymi drzewostany Góry Dzikowca, Łęg, do jeziora obok lasu Rusinów, przez doły - i las Olszyny, Rusinów z miejscem Jeziórko i lasem granicznym Dział.
2. Lasy Komorowskie z łaskami Jasionne (dziś Jasionka), Zdziary, Chrzastka (Krzątka), Płoszadt (Majdan), Proсна z miejscami Budka - Mandarina i Głownik<sup>24)</sup>.

*Ciąg dalszy tego tematu nastąpi w następnym numerze.*  
Władysław Puzio

15. Częściowo skalkowany i przystosowany do języka polskiego wyraz pochodzenia łacińskiego - angulus znaczy róg, kąt, ostrze przez dodanie łamanej kreski poziomej do l jako znaku diakrytycznego, bo jeźek łaciński ma mniej głosek niż język polski. W: "Słownik łacińsko-polski" w opracowaniu Kazimierza Kumanickiego. Warszawa 1965. PWN, s. 37
16. Powiedzenie to wyraźnie koresponduje z powiedzeniem Aleksandra Fredry w "Zemście", gdzie u trzech kopców w Czarnym Lesie mieli stanąć na pojedynkę Rejent Milczek i Cześnik Rapusiewicz.
17. Dr Kazimierz Skowroński "Niwiska - osada wśród lasów". Biuletyn warszawski z roku 1965.
18. Archiwum Główne Tarnowskich na Wawelu.
19. Op. cit. Archiwum Główne na Wawelu w: "Biuletyn Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej" bez daty i numeru - artykuł: "Gdy Kolbuszowa stała się powiatem", s. 138.
20. Por. Archiwum Sanguszków, V, nr 163. Prawdopodobnie kopce na łące Batorego. W: Kazimierz Skowroński "Gdy Kolbuszowa stała się powiatem". Biuletyn Muzeum Regionalnego w Kolbuszowej, bez daty i numeru, s. 138.
21. Wtedy wiele rzek, strumieni i potoków posiadało nazwę złożoną z dwóch wyrazów, z których pierwszy zawsze miał miano Trześnia, np. Trześnia-Nil, Trześnia-Oleszaniec, a potem Trześnia-Przyrwa od Dubasu i od karczmy tam stojącej, nazywanej Przerwa, a także Trześnia-Łęg poprzedzona Zyzogą lub Zyzogą. Zobacz "Księga gruntowa Kolbuszowej", tom II, s. 121, oraz Andrzej Kędzior "Roboty wodne i melioracyjne w Południowej Małopolsce", Lwów 1929, s. 107.
22. Tu w dniu 31 sierpnia 1519 roku została zaprzysiężona królewska komisja. W: Op. cit. Archiwum Sanguszków, V, nr 163.
23. Jako podzwonne do tych rozgraniczeń do dziś pozostaje nazwa lasu w Starym Rusinowie - Poddziale. Znam go z autopsji, gdyż tamtędy w czasie ostatniej wojny wiele razy przechodziłem.
24. Lasy komorowskie również należały do starostwa sandomierskiego, a początkowo do klucza raniżowskiego. W: Kazimierz Skowroński "Dobra króla Jęgomoci w sercu Puszczy Sandomierskiej" - maszynopis, s. 14.

## GRAND PRIX POLSKI

W dniach 31 lipca i 1 sierpnia 1999 roku na zalewie "Maziarnia" rozegrane zostały ogólnopolskie zawody wędkarskie o memoriał K. Brydaka i Z. Wojturskiego wchodzące w cykl GRAND - PRIX POLSKI. Startowało ponad 150 zawodników z całej Polski, aktualnych mistrzów okręgów i klubów w wędkowaniu spławikowym, a równocześnie należących do europejskiej i światowej czołówki. W klasyfikacji drużynowej wzięło udział 34 drużyny. Czołówka przedstawiała się następująco:

I. Klub "GARBOLINO" Bydgoszcz	34,64 kg złowionych ryb,
II. Okręg Zielona Góra	30,91 kg ryb,
III. Klub "SENSAS GUT-MIX"	28,95 kg ryb.
IV. Koło nr 1 Sandomierz	23,96 kg ryb,
V. Okręg Lublin	22,68 kg ryb.

Drużyna okręgu Rzeszów uplasowała się na XIV miejscu z ilością 22,84 kg ryb. Ogółem w ciągu dwóch dni imprezy zawodnicy wyciągnęli z wody 687,66 kg ryb.

Ogólnopolskie zawody wędkarskie na zalewie "Maziarnia" w tym roku odbywały się po raz trzeci. Jest zatem nadzieja, że zalew "Maziarnia" na stałe wpisze się w kalendarz imprez wędkarskich. Z pewnością sprzyjać będzie to jego rozwojowi i promocji w Polsce oraz poza granicami kraju.

Jan Niemczyk



# Z PRZESZŁOŚCI RANIŻOWA I OKOLICY SZKOŁY, NAUCZANIE I WYCHOWANIE W OKRESIE ROZBIORÓW

Raniżów leżący na uboczu ważniejszych traktów wraz z południową częścią ówczesnego województwa sandomierskiego obejmujący obszar w "Widłach Wisły i Sanu" po rozbiorach znalazł się na północnych krańcach Austrii. Zajęty został na początku maja 1772 roku przez wojska austriackie dowodzone przez generała Hadyka.

Liczne posiadłości, lasy i folwarki niekiedy będące w dzierżawach stanowiące część tzw. dóbr stołowych króla polskiego przeszły na skarb rządu austriackiego. Przejęte zostały również dobra kościelne, szczególnie skasowanych zakonów, zwano je odtąd dobrami kameralnymi (skarbowymi). Część przejętych dóbr w Raniżowie i okolicy, a to folwark w Raniżowie, grunty Prebendy Bractwa Różańcowego w Raniżowie, które były częścią większej niwy zwanej Krzywdy, oraz grunty wójtowskie wsi Wola Raniżowska i Mazury stają się bazą osadniczą kolonistów z Austrii i Niemiec - kolonizację tą nazwano później józefińską.

Na gruntach leżących na północ od folwarku i na północny zachód od ówczesnego Raniżowa powstaje osada nazwana przez kolonistów Meinhof, a później Ranischau. Zorganizowano w niej własną szkołę uczącą dzieci kolonistów od 1784 roku. Pozostała część dawnych dóbr królewskich w okolicy, lasy i folwarki zlicytowano (sprywatyzowano) w 1831 roku (Polska ziemia i lasy za pieniądze Polaków do skarbu austriackiego).

Zajęte części Rzeczypospolitej podlegają od czasów zaborów prawom i reformom tego państwa, w którym obszarze się znalazły. Pozostała po I rozbiorze część niepodległej Rzeczypospolitej podejmuje (za króla Stanisława Poniatowskiego) reformy, w tym też reformę oświaty powołując KEN (Komisję Edukacji Narodowej) w 1773 roku, która działa do 1794 r., kiedy to po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja i upadku Powstania Kościuszkowskiego dochodzi do całkowitej utraty niepodległości. KEN jest państwowym zarządem oświaty krajowej (jakby ministerstwem) pierwszym w Europie. Realizowała postępowe idee pedagogiczne, wprowadza nowoczesne programy, organizacje i metody nauczania, nowe podręczniki, przeprowadziła reformę szkół elementarnych, średnich i wyższych<sup>1)</sup>.

W zaborze austriackim szkolnictwo polskie do tego czasu na niskim poziomie podporządkowano systemowi oświaty, reformom szkolnym i celom politycznym tego państwa. Szkoły średnie prowadzone do tego czasu przez jezuitów zostały skasowane, a dobra zakonne przejęte przez skarb zaborcy, szkoły parafialne upadły. Patent cesarski (rozporządzenie) dotyczący szkolnictwa elementarnego z 7 grudnia 1783 r. został ogłoszony 15 stycznia 1784 r. Sama reforma miała wejść w życie od 1785 roku. Zobowiązywała ona do przeszkolenia nauczycieli (ówcześnie pracujących) na dwumiesięcznych kursach języka niemieckiego, wprowadzała też podręczniki w tym języku. Szkoły w miastach organizowano na bazie istniejących szkół parafialnych zwanych odtąd normalnymi (czteroklasowymi - czteroletnie), w innych miejscowościach trywialnymi (trzyklasowymi - trzyletnie). Ponieważ nie można było uczyć dzieci od

razu po niemiecku ("siedziały jak na tureckim kazanu") określano te szkoły jako utraktywistyczne (dwujęzyczne).

Nauka prowadzona po niemiecku miała służyć szybkiej germanizacji ludności podbitego kraju. W latach 1784-1791 było 18 takich szkół (trywialnych) w obwodzie rzeszowskim, który odpowiadał cyrkulowi rzeszowskiemu obejmującemu obszar dzisiejszego powiatu: rzeszowskiego, ropczyckiego, kolbuszowskiego, nizańskiego i tarnobrzęskiego. W całej Galicji tych szkół było 133 oraz w większych miastach 26 szkół zwanych normalnymi (np. w Rzeszowie)<sup>2)</sup>.

Zarządzenie z 1782 roku mówiło o obowiązku szkolnym i bezpłatnej nauce (zakładało zatem powszechność nauczania). Wprowadzano nawet grzywny za nieposyłanie dzieci do tak zreformowanej szkoły. Kary wynosiły 3 centy na wsi, 6 centów w mieście i 9 centów we Lwowie. Przy braku skutku kara miała być podwojona i potrojona za każdym następnym razem. Obowiązek szkolny dotyczył dzieci w wieku 6-12 lat albo 8-14 lat.

Ponieważ szkoły nic nie dawały młodzieży, spotkał je ogólny brak zainteresowania ze strony najuboższej warstwy społeczeństwa. Brak bazy lokalowej szkół i nauczycieli również utrudniał rozpowszechnianie nauki i realizację reformy. Często szczególnie w miasteczkach zatrudniano nauczycieli z Austrii i Czech. Pieniądze z kasacji majątków klasztornych, bractw religijnych, konfiskaty naczyń liturgicznych i kosztowności wotownych, z których miano finansować oświatę, rozwijać szkolnictwo, a także budownictwo sakralne poszło na cele militarne i wsiąkły w wojnach prowadzonych przez Austrię (wojny napoleońskie). Koszta organizacji szkół spychano na parafie i samorządy mieszkańców miast i wsi. Stąd też po początkowym rozmachu w zarządzeniach, zapowiedziach, okazało się, że tych szkół nie było wiele. Po pierwszej zmianie statutu szkolnego w 1806 roku, kiedy szkoły na wsi (dawne parafialne) nazwano znowu wiejskimi, było ich w okręgu rzeszowskim na wymienionych wcześniej 18 tylko 6, a to: w Głogowie, Miechocinie (obok Tarnobrzęga), Raniżowie, Rudniku, Ulanowie i Tyczynie<sup>3)</sup>. W tym czasie powstała w Rzeszowie szkoła okręgowa (1806), a od 1808 roku gimnazjum z łacina i językiem niemieckim<sup>4)</sup>.

W 1820 roku istnieje w Raniżowie nadal szkoła wiejska zwana trywialną (trzyklasową), oczywiście dwujęzyczna. Nauczyciele w tym czasie mieszkali w budynku szkolnym (stąd taki musiał być w Raniżowie), pełnili obowiązki pisarzy gmin (gmina jednostkowa - wieś jako gmina), stąd otrzymywali drewno opałowe. Uposażenie ich wynosiło w tym czasie 180 złr (złotych reńskich) rocznie, często składających się z funduszy dworu, proboszcza i gminy niekiedy w naturze (w produktach rolnych). W 1824 roku wymieniany jest w Raniżowie kierownik (nauczyciel) Franciszek Wiślicki, a liczba uczniów wynosiła w tych latach około 50-ciu przy około 112 rodzinach katolickich w Raniżowie (bez Ranischau), co odpowiadało liczbie około 800 mieszkańców. Raniżów pod względem liczby mieszkańców (katolików) był w tym czasie na trzecim miejscu po

1. Encyklopedia Popularna PWN

2. F. Persowski: Kartki z dziejów szkolnictwa w Galicji. Też Dodatek Tygodniowy przy Gazecie Lwowskiej,

3. Schematizum für Königliche Galizien... für das Jahr 1806 Lemberg, 1854 nr 40, str.157.

4. Dzieje Rzeszowa t.I KAW Rzeszów 1994.



Woli Raniżowskiej i Mazurach. Na łączną liczbę około 5,5 tys. parafian (bez filii w Spiach) uczyło się zatem wymienione wcześniej pół setki dzieci, przeważnie chłopców. W tym czasie rozpoczęto nauczanie przy kościele w Spiach, jednak nauka tam miała częste i dłuższe przerwy, a liczba uczących była zmienna, co świadczyło też o mniejszej systematyczności uczenia. Przyrost dzieci uczących się w szkole nie nadążał za przyrostem naturalnym, który był stosunkowo wysoki. Tak było w całej Galicji. W toku nauczania zapoznawano uczniów z początkami pisania i czytania, nauczano śpiewu pieśni religijnych, prawd wiary i modlitw na religii, a także tłumaczono katechizm z języka niemieckiego. Wielu uczniów zapomniało czytania, wśród ludności wiejskiej powszechny był analfabetyzm.

W tym czasie w Galicji wychodziła jedna gazeta "Urządowa Gazeta Lwowska" trzy razy w tygodniu, a jeden raz w tygodniu miała dodatek beletrystyczny<sup>5</sup>. Czy dochodziła do Raniżowa i do kogo? - nie wiadomo.

Liczba mieszkańców na obszarze obecnej gminy zbiorczej w ciągu kilkunastu lat znacznie się zwiększa. W 1831 roku (okres powstania listopadowego) jest ich 7079 samych katolików, ewangelików 275, pojawiają się izraelici w liczbie 37 osób.

W Raniżowie jest około 130 rodzin polskich, 45 niemieckich i kilka żydowskich, którzy w statystykach często łączeni są z niemieckimi jako Austriacy.

Do szkoły trywialnej w Raniżowie uczęszcza w okresie powstania listopadowego 65 uczniów (dla porównania w Dzikowcu - 60, w Majdanie - 49). W końcu lat trzydziestych (przypomnieć tu należy wcześniej znaczący przyrost naturalny) wzrosła liczba uczniów do około 80 i więcej<sup>6</sup>. W 1839 roku uczy kierownik (nauczyciel) Radziwończyk Stanisław i pobiera uposażenie niskie w kwocie 70 złr. (rocznie). Uczy rachunków, czytania i pisania, a religii uczy księża proboszczowie. Ponadto dla młodzieży organizowana jest nauka niedzielna, pobiera ją około 40 słuchaczy. Organizowana jest ona na wzór propagowanej od 1817 roku w Królestwie przez Stanisława Staszica nauki niedzielnej, której formy przeniesiono do Galicji. Nauczanie miało charakter elementarny lub dokształcający. Równocześnie w tym czasie nadal funkcjonuje w Raniśchau szkoła dla dzieci ewangelików mieszcząca się w budynku drewnianym, krytym gontem. Szkoła zlokalizowana była i stała do niedawna (lata 60-te tego wieku) na placu obecnie Stanisława Mazgaja przy ulicy Wolskiej, uczył w niej nauczyciel Grzegorz Raschke.

Nadmienić należy, że w Dzikowcu, w osadzie Wildenthal jest szkoła dla dzieci kolonistów wyznania katolickiego, o której znajduje się wzmianka w dokumentach kurii biskupiej w Przemyślu "Schola est trivialis in germanika villa Wildenthal", poza nią jest druga szkoła w tej parafii dla dzieci polskich.

Przybywa w latach 40-tych ludności wyznania mojżeszowego. Następuje to po zorganizowaniu cotygodniowych targów czwartkowych w Raniżowie. Targi te odbywają się początkowo w Raniśchau na placu za ul. Wolską (obecnie posesja p. Stanisława Sudoła i Władysława Sondej), następnie zostaje przeniesiona na plac, między gminą polską Raniżów i niemiecką Raniśchau obudowany stopniowo domami i skle-

pami żydowskimi. Do zorganizowania targów w Raniżowie miał się przyczynić hrabia Nycz rezydujący między innymi na folwarku w Widelce (wersję tą należałoby sprawdzić).

Opisywany stan szkolnictwa i nauczania w Raniżowie, po rozbiorach dość mierny, nie należał do najgorszych, ale biorąc całość okolicy należy go ocenić jako zły.

Szczególnie ciężkie czasy nastąpiły w okresie poprzedzającym rabację (1846 r.). Były to lata nieurodzaju, corocznych przednówek, nędzy i głodu, spowodowały spadek zainteresowania oświatą. Opłaty nauczycieli zbliżają się do głodowych pensji kilkudziesięciu złotych reńskich i to płaconych teraz tylko z funduszu proboszcza.

#### Co piszą o oświacie współcześni tym czasem:

"Po rozbiorach szkoła została włączona w proces germanizacji. Niedorzeczne było urządzenie szkół wiejskich w naszej biednej Galicji, aż do roku 1848. System mrozący wszelkie uczucia moralne, tamujący rozwój pojęć i rozwinięcie nader zdolnych dzieci, ukształtowany na wygubienie narodowości i zniemczenie ziemi naszej.

...co boleśniejszą ranę zadawało, że nawet nauka religii...historie biblijnie nie w narodowym języku...ale w niemieckim, oschłym dla serc ludzkich klepać musiano na pamięć, dosłownie mechanicznie. Stan ten pogorszył sytuację, gdy księża nabożeństwa pełnili po niemiecku, a niektórzy nawet nie umieli pisać po polsku, tacy też byli niektórzy nauczyciele, bo tak byli kształceni niekiedy w Austrii lub Czechach"<sup>7</sup>

Świadomość tego zła staje się coraz powszechniejsza. Podejmowane są przez patriotów przygotowania do powstania, uwłaszczenia włościan, wprowadzenia zmian demokratycznych i wolności narodowej. Powstanie wybuchło w 1846 roku i od razu zablokowane buntem chłopów sprowokowanym przez władze austriackie ponosi klęskę. Przez Galicję przewala się fala napadów, podpaleń, zabójstw. Wiele rodzin zostaje wymordowanych, wiele dworów i plebanii splądrowanych, zrabowanych i spalonych. Ginią ludzie światli, zwolennicy zmiany, ale także konserwatywni, niechętni zmianom. Następują aresztowania i procesy organizatorów Towarzystwa i przywódców demokratycznych organizacji. Wydarzenia te dotyczą też naszych okolic, prześlizgują się obok. Julian Goslar działający w naszej okolicy członek Towarzystwa Demokratycznego zostaje aresztowany, osądzony i skazany na karę śmierci - wyrok wykonano. Rewolucyjne wystąpienia ogarniają w 1848 roku całą Europę. Fala wystąpień zwana Wiosną Ludów ogarnia Austrię, Prusy, Francję. Reakcyjne rządy zmuszone są do ustępstw. Władza dokonuje uwłaszczenia chłopów, zostaje zmniejszona pańszczyzna, zezwalają na naukę w języku narodowym, na terenie Galicji w języku polskim.

W następstwie wymienionych decyzji politycznych i społecznych od 1849 roku do nauki czytania, pisania, rachunków i nauki religii w języku polskim przybywa geografia, historia naturalna (przyroda), historia narodowa, w tym krótka historia Polski w klasach starszych. Z roku na rok ulepszany jest program nauczania, unowocześniana organizacja i metoda nauczania, poprawiane warunki lokalowe i kadrowe.

W Raniżowie uczy nadal nauczyciel Stanisław Radziwończyk. Przybywa nowy proboszcz ks. Franciszek Wincenty

*ciąg dalszy na str. 8*

5. Gryźelda Missolowa, Stanisław Śremiowski "Szkolnictwo i życie kulturalne w zaborze austriackim w latach 1815-1845". Historia Polski, pod red. T. Mantenffila T II, cz. II 1764-1864. PWN W-wa 1958 r.

6. Status Scholorum...annum 1839, 1840 str. 11.

7. APKr. OW TS nr 185 (listy anonimowe pisane prawdopodobnie przez nauczycieli w sprawie oświaty ludowej).



ciąg dalszy na str. 4

Szaynok, zwolniony z więzienia austriackiego, w którym miał odbyć 12-letni wyrok za działalność w organizacjach demokratycznych. Wspólna praca przez długie lata obu tych ludzi mających wykształcenie w tym czasie, w Raniżowie przyniesie wiele korzyści mieszkańcom Raniżowa i parafii. W czasie wizytacji uzyskiwali bardzo dobre opinie wizytujących w zakresie swojej pracy oświatowej.

Ilość rodzin katolickich zwiększa się w Raniżowie do 156, zwiększa się również ilość uczniów do około 80-ciu, przekraczając w pojedynczych latach nawet 100. Była to jednak przy porównywalnej liczbie mieszkańców ze stanem obecnym (7.195 na dzień 31.XII.1998 roku) w gminie Raniżów zbyt mała liczba uczących się dzieci.

W 1865 roku uczono:

- w klasie pierwszej: czytania, pisanie, rachunków i religii po polsku,
- w klasie drugiej: czytania, pisanie po polsku i niemiecku, zajęć ogrodniczych, rachunków i religii,

- w klasie trzeciej: czytania, pisanie po polsku i niemiecku, rachunków, geografii i religii.

Obciążenie nauczycieli ustalono na 24 godziny tygodniowo dla jednego nauczyciela szkoły trywialnej (trzyklasowej).

Plan tygodniowy zajęć:

kl. I od godz. 8<sup>00</sup> - 10<sup>00</sup>

kl. II i III - od godz. 8<sup>00</sup> - 11<sup>00</sup>

We czwartki po południu wszystkie trzy klasy miały naukę religii.

W sobotę po południu realizowano poprzez naukę program o sadownictwie, pszczelarstwie, także zajęcia praktyczne w ogrodzie szkolnym.

Dopiero po uzyskaniu przez Galicję autonomii wprowadzone zostały zmiany w szkolnictwie, nauczaniu i wychowaniu bardziej korzystne dla rozwoju narodowego i społecznego mieszkańców w tym zaborze.

*Julian Wiącek*

## Lasy nie stanowiące własności skarbu państwa

Od początków dziejów ludzkości las odgrywał ważną rolę w życiu człowieka, początkowo głównie jako miejsce schronienia, źródło pokarmu, następnie niezbędnego materiału budowlanego, czy też energii.

Różne koleje dziejów państwa polskiego tworzyły różne formy własności lasów do obecnego podziału na lasy stanowiące własność Skarbu Państwa i lasy nie stanowiące takiej własności czyli lasy osób fizycznych, wspólnot gruntowych, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, kółek rolniczych, związków wyznaniowych oraz gmin.

Aktem prawnym regulującym prowadzenie gospodarki leśnej w lasach wszystkich kategorii własności jest ustawa o lasach z dnia 28 września 1991 roku.

Lasem w rozumieniu ustawy jest grunt pokryty roślinnością leśną o powierzchni co najmniej 0,10 ha. Ta minimalna powierzchnia dotyczy kompleksu, czyli łącznego zwartej obszar lasu, a nie poszczególnych właścicieli lasu, którzy mogą mieć powierzchnię poniżej 0,10 ha, jeśli sąsiaduje ona z powierzchnią leśną innych właścicieli lasu.

Jak wynika z najnowszego rocznika GUS, lesistość Polski wynosi 29%, co w stawce 30 krajów Europy plasuje nas na 21 miejscu.

W Polsce 82% lasu stanowi własność Skarbu państwa, a tylko 18% pozostałych właścicieli. Powierzchnia lasów prywatnych właścicieli praktycznie nie zwiększa się, gdyż nie wszyscy właściciele gruntów zgłaszają zalesienie organom prowadzącym ewidencję gruntów. Nadzór nad gospodarką leśną w lasach nie stanowiących własności Skarbu Państwa sprawuje wojewoda albo starosta. Starosta może powierzyć, w drodze porozumienia prowadzenie w jego imieniu spraw z zakresu nadzoru nadleśniczemu Lasów Państwowych. Starostwo Kolbuszowskie powierzyło taki nadzór Nadleśnictwu Kolbuszowa oraz Nadleśnictwu Buda Stalowska. W naszym przypadku dotyczy to gmin: Niwiska - 1022 ha, Raniżów - 1210 ha, Stary Dzikowiec - 1070 ha, Kolbuszowa 924 ha, Cmołas - 1623 ha, co stanowi ogółem 5849 ha.

Mówiąc o korzyściach płynących z lasu najczęściej mamy na myśli drewno. I rzeczywiście drewno jest bardzo ważnym produktem lasu, bo czy możemy sobie wyobrazić naszą codzienność bez drewna na meble, deski, stemple budowlane, konstrukcje dachowe, ogrodzenia, budynki, budowle, wiele elementów sprzętu codziennego użytku, drzwi, okna czy opał.

Znaczenie lasu to nie tylko dostarczanie drewna, roślin runa

leśnego (grzybów, borówek, roślin leczniczych), kory z drewna na cele przemysłowe bądź lecznicze, dziczyzny i żywicy. Las to regulator poziomu wód gruntowych, to regulator łagodzący wpływ powierzchniowy wód opadowych, to regulator łagodzący klimat. To przede wszystkim podstawowy ekosystem produkujący tlen na ziemi. Las zmniejsza zanieczyszczenie atmosfery, powstrzymuje erozję gleby. Las jest miejscem wypoczynku wielu ludzi, może być natchnieniem dla artystów. Las może mieć jeszcze wiele innych funkcji, które przewyższają rolę i znaczenie lasu jako producenta drewna.

Ustawa o lasach określa w art. 14a obowiązek cechowania drewna pozyskanego w lasach nie stanowiących własności Skarbu państwa. Właściciel lasu obowiązany jest zgłosić w formie zawiadomienia - wniosku pozyskanie drewna do właściwego terytorialnie nadleśnictwa.

Cechowanie drewna dokonuje się w miejscu jego pozyskania, czyli przy pniu i polega na trwałym umieszczeniu na pozyskanym drewnie znaku graficznego (cechówki) oraz kolejnego numeru sztuki lub stosu drewna. Dokumentem stwierdzającym legalność pozyskania drewna jest świadectwo legalności pozyskanego drewna. Świadectwo określa numer dłużycy (gdy drewno mierzone jest w pojedynczych sztukach) lub stosu (opał), a także gatunek, długość, średnicę i masę drewna.

Ustawa nie określa obowiązku wyznaczania drzew do wyrębu zakładając, że właściciel ma prawo do swobodnego dysponowania swoim majątkiem, a ogólny jego zakres obowiązków w dziedzinie gospodarki leśnej określa uproszczony plan urządzania lasu lub odpowiednia decyzja administracyjna.

Pozyskanie drewna niezgodne z obowiązującym prawem jest wykroczeniem i podlega przepisom kodeksu wykroczeń. Zgodnie z art. 158 §1 ustawy z 2 grudnia 1994 roku o zmianie ustawy - Kodeks wykroczeń "Właściciel lub posiadacz lasu, który dokonuje wyrębu drzewa w należącej do niego lesie albo w inny sposób pozyskuje z tego lasu drewno, niezgodnie z planem urządzania lasu lub bez wymaganego zezwolenia podlega karze grzywny" i dalej §2 "W razie popełnienia wykroczenia określonego w §1, orzeka się przepadek pozyskanego drewna". Przepadek drewna jest obligatoryjny i organ orzekający o niezgodnym z prawem pozyskaniu drewna zobowiązany jest orzec przepadek drewna na rzecz skarbu państwa. Powyższy zapis powinien skłaniać właścicieli lasów do rozważnego traktowania pozyskania drewna i korzystania z doradztwa pracownika prowadzącego nadzór nad gospodarką leśną w ich lasach.

*Stanisław Sądej*  
Nadleśnictwo Kolbuszowa



# Zmotoryzowana "Zielna"

14 sierpnia - wieczór. Ładna pogoda. Z każdej strony widać łuny od palonych sobótek. Znak to, że w następny dzień będzie święto Matki Boskiej "Zielnej" - odpust parafialny w Raniżowie. Na tę okoliczność zjeżdżają do naszej miejscowości wierni z sąsiednich parafii oraz rodziny rozsiane po całej Polsce i świecie. W godzinach popołudniowych okolice kościoła i centrum miejscowości zostaje zakorkowana samochodami. Trzeba mieć dużo szczęścia, aby gdzieś zaparkować swój pojazd. A problem będzie narastał z każdym rokiem. Przydałby się większy parking w okolicach kościoła.

Poniżej przedstawiam kilka ujęć z godzin południowych.

*Stanisław Samojedny*



*Sobótka w Porębach Raniżowskich*



*Ulica na Zagrodach za kościołem*



*Przed kościołem w Raniżowie*



*Ulica przed stadionem sportowym*



*Parking obok cmentarza*



*Ulica obok wikarówki*



# WRZESIEŃ 1939 R.

Mija 60 lat od chwili, kiedy to 1 września nad ranem Niemcy zaatakowały zbrojnie Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa. Działania rządu i dyplomacji polskiej w obliczu zagrożenia, chociaż trafne i właściwe nie zapobiegły klęsce. Nie znalazły realnego i skutecznego oparcia w zawartych sojuszach. Polska nie otrzymać realnej pomocy. Osamotniona musiała kampanię wrześniową przeżyć. Dziś wiemy - nie mogło być innego rozwiązania.

Społeczeństwo polskie mimo jego zróżnicowania narodowego, socjalnego i politycznego wykazało ofiarności i gotowość obrony ojczyzny, a także wiarę w słusność, w wartość poświęcenia dla pewnego ostatecznego zwycięstwa.

Nawiązując do tej rocznicy chcę przypomnieć niektóre momenty z własnych przeżyć i spostrzeżeń oraz moich rozmówców związanych z wrześniem 1939 roku. Zagrożenie napaścią ze strony Niemców narastała od kilku lat przed wojną i stawało się coraz bardziej realne. Czulem to czytając "Wielkopolanina" - gazetę poznańską o orientacji narodowej numerowaną przez mojego ojca, który był członkiem SN (Stronnictwa Narodowego).

W Ranizowie i okolicy życie mieszkańców toczyło się w codziennej pracy na roli, w pokonywaniu trudów codzienności wiejskiej, odbywaniu służby wojskowej. Młodzi mężczyźni wcielani byli przeważnie do jednostek wojskowych takich jak 17 pp w Rzeszowie, 10 pułk kawalerii w Łańcucie, KOP i innych jednostek (w Jarosławiu, Nisku i niekiedy też innych miejscowościach). Od 1935 r. organizowano w większych miejscowościach szkolenie przedpoborowych w organizacji strzeleckiej co uprawniało do skrócenia obowiązkowej służby wojskowej o 3 miesiące i dawało podstawy wyszkolenia obronnego. Oddziały "Strzelec" zorganizowano w Ranizowie i Woli Ranizowskiej, liczyły po 25 członków (po plutonie). Szkolili je przejeżdżający z Kolbuszowej oficerowie i miejscowi podoficerowie rezerwy (w czasie wojny niektóre z tak przeszkolonych oddziałów w miastach włączono do organizowanych Batalionów Obrony Narodowej). Corocznie odbywały się ćwiczenia wiosenne i letnie manewry Wojska Polskiego w Ranizowie i cieszyły się dużą sympatią mieszkańców. W Ranizowie działały organizacje polityczne: BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem), członkowie i zwolennicy tej organizacji zwyciężali w wyborach na radnych i wybierali wójta, zastępcę i prezydium rady. Głównym działaczem tego ugrupowania był Józef Dul w tym czasie wicewójt. Wójtem był Prus radny z Woli Ranizowskiej. W opozycji do BBWR stało SN (Stronnictwo Narodowe), któremu prezesał Henryk Kato, hurtownik i właściciel sklepu w Ranizowie. Koło SN liczyło w gminie 64 członków. Poza tym bardziej rozproszeni i mniej zżarci organizacyjnie byli ludowcy z kilku osobami pretendujących do przywództwa o szerszym wachlarzu poglądów, od umiarkowanych do lewicowych, wśród których wyróżniali się młodzi ludowcy, wywodzący się z organizacji młodzieżowych ZMW - Wici. Byli również lewicowcy sympatyzujący i skłonni do współpracy z komunistami (nielegalnej KPP). Wśród młodszych żydów znajdowali się członkowie Bundu o lewicowych poglądach, inni reprezentowali orientację syjonistyczną. Kilku młodszych kolonistów niemieckich z kilkunastu rodzin skupionych wokół zboru ewangelickiego, pastora i nauczyciela Alfonsa Schmalemburga uległo propagandzie hitlerowskiej i woli Hitlera stworzenia "Wielkiej Rzeszy" obejmującej wszystkie ziemie zamieszkałe przez Niemców. Wyróżniał się wśród nich starszy Niemiec Johan Klaus (z Wilków - rencista austriacki pobierający rentę w wysokości 19 zł, wielbiciel Hitlera, ciagle czytający jego "Mein Kampf" i wpatrujący się z uwielbieniem w jego zdjęcia w tej książce. Obwieszczał też że wkrótce Polacy nie zobaczą Polski, tak jak nie widzi się swojego ucha. Nie wykształciła się wyraźniej w Ranizowie orientacja OZN (Obozu Zjednoczenia Narodowego) wprowadzona po śmierci marszałka Piłsudskiego w miejsce BBWR dążącego do zjednoczenia sił legionowych i umiarkowanych narodowców widzącego swego przywódcę w marszałku Rydzu - Śmigłym, generalicji i niektórych działaczach SN.

W miarę narastania zagrożenia (zabór Czech, Kłajpedy, żądanie

Gdańska) społeczność Ranizowa bez względu na orientację polityczną stawała na stanowisku konieczności obrony Ojczyzny. Młodzi rezerwiści i poborowi siadali wieczorami w rynku na żerdziach, snuli marzenia o swej odwadze i dzielności, zapowiadali zdobycie głowy Hitlera. Nadzedł dzień 1 września 1939 r.

**OBWIESZCZENIE**

**MOBILIZACYJNE.**

**POWOŁANIE DO CZYNNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ**

I. Powołuję do czynnej służby wojskowej **wszystkich tych**

oficerów rezerwy, pozostałego rezerwy i stanu spoczynku, podchorążych rezerwy i pozostałego rezerwy, podoficerów, szeregowców i szeregowców rezerwy oraz pozostałości rezerwy, podoficerów stanu spoczynku, zaliczonych do pomocniczej służby wojskowej, **BEZ WZGLĘDU NA WIEK, KATEGORIĘ ZDROWIA I RODZAJ BRONI (STRZELBY),**

**którzy otrzymali białe karty mobilizacyjne z czerwonym pasem**

II. Powołani wykonają roczną służbę wojskową na str. 30nej karty mobilizacyjnej, wcielając się **NATYCHMIAST** do kompanii wojskowej lub batalionu, w zależności od specjalności. Porządek wcielania i czasu odbywania służby wojskowej w tym czasie - powołani lub wcieleni - powołani na str. 30nej karty mobilizacyjnej, a w tym czasie - powołani lub wcieleni - powołani na str. 30nej karty mobilizacyjnej.

III. **Odpowiedzialność za niezgłoszenie się do czynnej służby wojskowej:**

Winnym niezgłoszenia się do czynnej służby wojskowej w myśl niniejszego obwieszczenia **BĘDZIE UKARANY** według przepisów kodeksu karnego wojskowego, przewidującego - zastrzeżenie lub karę śmierci - **KARĘ POZWANIA WOLNOŚCI DO WIEZienia BEZTERMINOWEGO WŁĄCZENIE** lub **KARĘ ŚMIERCI**

3 WRZESIEŃ 1939 R.      Minister Spraw Wojskowych

24. Obwieszczenie mobilizacyjne z 3 września 1939 r.

**Oto przebieg wydarzeń od 1 września 1939 r.**

**w Ranizowie i okolicy jak je zapamiętałem.**

Wczesnym rankiem w piątek (1 września) wyjeżdżamy wraz z ojcem i sąsiadem Janem Draganem, wozem konnym, do koszenia łąki na Lubach pod Zembrzą. Jest pogodnie i bezwietrznie, nad łąkami unosi się lekka mgła, zapowiada się upalny dzień. Około godziny 6-tej słyszymy kilkakrotnie przeloty samolotów. Przeloty są wysokie, samoloty niewidoczne w przymglonym powietrzu. Z kierunku południowo-zachodniego (od Sędziszowa, Dębicy) słychać wybuchy. Zdziwieni i niepewni przyjmujemy, że są to ćwiczenia.

Około godziny 9-tej wracamy do domu. Przejeżdżamy przez Piański. Na ganku domu stał emeryt Bełza (dziś dom Barbary Jeż) i mówi do ojca "Franciszku wojna - radio nadaje komunikaty". Wracamy podnieceni do domu, uruchamiamy własny dedektor (radio na słuchawki), podawane są komunikaty ostrzegawcze, pieśni patriotyczne. Na polu słychać przelatujące wysoko samoloty, to samoloty wroga. Czasem przelatuje na niskim pułapie nasz samolot, widoczne są jego barwy i znaki. W ciągu dnia kolejni rezerwiści dostają karty mobilizacyjne, roznosi je goniec gminny i dodatkowo powołani młodzi ludzie. Policja aresztuje pastora (Schmalemburga) i Johana Klauusa i odsyła ich na miejsce internowania. Ogłaszane są polecenia zaklejania szyb okiennych paskami papieru, zaciemniania na noc okien, pouczenia z zakresu obrony przeciw



pożarowej i przeciwgazowej na wypadek ataku gazowego. Ludzie w miarę możliwości bez większej paniki kupują sól, naftę. Dość spokojnie, choć w napięciu przebiega sobota (2 września). Odwożeni są do Rzeszowa kolejni rezerwiści, którzy otrzymali karty mobilizacyjne. Dochodzą wiadomości o bombardowaniu Rzeszowa i innych miast, o działalności dywersantów. Do uzyskiwania wiadomości wykorzystywane jest radio lampowe w gminie подарowane w 1938 r. przez premiera Sławoja Składkowskiego w czasie jego wizyty w Raniżowie. Ludzie mówią nawet o sukcesach naszego wojska, o obronie Westerplatte.

W niedzielę (3 września) odbywają się nabożeństwa, na których ludzie modlą się o przetrwanie wojny, o powrót tych, którzy na nią poszli, o szybkie jej zakończenie, o zwycięstwo nad wrogiem.

W poniedziałek (4 września) wywieszono ogłoszenia mobilizacyjne powszechne dla wielu kategorii rezerwistów.

We wtorek (5 września) na Skrzętli pojawia się grupa żołnierzy, którzy tworzą stanowiska karabinów maszynowych obrony przeciwlotniczej, mówią o organizacji lotniska połowego (może pozorowanego). Samoloty wroga ośmielają się, niektóre z nich przelatują na niskim pułapie.

Środa (6 września). Pojawiają się pierwsi uciekinierzy w Raniżowie, przychodzą nawet na ulicę Niemiecką, zasiadają pod drzewami, zaopatrują się w żywność, odpoczywają, politykują.

Czwartek (7 września). Rzeka ludzi uchodzących na wschód gestnieje, na szosie żyrowej unosi się kurz, ludzie są bardziej nerwowi, zmęczeni, odpoczynki są krótkie, raczej wymuszone, wszyscy uchodzą na wschód, za San. Po południu samoloty wroga obniżają pułap, ostrzeliwują z broni maszynowej ul. Wolską. Policja ostrzeliwuje je z karabinów. Pasiemy krowy z bratem za ulicą Wolską. Nagle, przed zachodem słońca słyszymy nadlatujący od wschodu samolot i wkrótce wybuchy, jeden, dwa, trzy ..., kilkanaście, zrzuca bomby na Staniszewskie, kolejne wybuchy zbliżają się do nas do Raniżowa, chowamy się do rowu przy drodze do Woli Raniżowskiej. Szare słupy dymu i wzniesionej wybuchem ziemi unoszą się w górę zaraz potem kłęby dymów zapalonych zabudowań. Pałają zabudowania, giną mieszkańcy Staniszewskiego i uciekinierzy. Po zapadnięciu zmroku szeroka tupa dopalających się zabudowań na wschód od Raniżowa rozjaśnia długi w noc horyzont. Wyją psy, porykuje bydło. Ludzi ogamia lęk i obawa przed zbliżającym się frontem i wrogiem. Nocą wyjeżdża policja, wraz z nią ojciec, wyjeżdża też biuro Urzędu Gminy wraz z ważniejszymi dokumentami, niektórzy niezmobilizowani rezerwiści i członkowie "Strzelca".

Piątek (8 września). Nocą i od rana odpyta na wschód ludzka rzeka uciekinierów, cywili, urzędników, młodych mężczyzn, także kobiet i dzieci. Nie zatrzymują się tak jak w środę czy przed południem w czwartek. Z rozbitego butami i kofami wozów gościńca unosi się kurz i pył, słońce piecze, ludzie poszukują wody do picia, wykupują chleb, wędliny.

Południem kopię w polu za ul. Wolską ziemniaki. Słychać przelatujący samolot, nie widać go, ale nagły wybuch potwierdza, że to obcy. Bomba spada na Zagrodach obok stajni Józefa Stoja (dziś Małgorzaty Iskry). Słup dymu i kurzu unosi się prosto, przeraża mnie, bo z miejsca, z którego patrzę nie widać zza drzew kościoła, myślałem, że to właśnie w niego trafił. Ofiar tej jednej zrzuconej w Raniżowie bomby nie było.

Sobota (9 września). Zmniejsza się liczba uciekinierów na gościńcu od Kolbuszowej do Sokołowa. Od zachodu słychać strzały artyleryjskie i serie karabinów maszynowych. Wyrasta szeroka kurtyna dymów, nowa powłoka powiększa się i obejmuje zachodnią, górną część nieboskłonu, przesuwa się na wschód. Słońce skrywa się za nią, ciemnieje. Żydzi zamykają sklepy. Ze sklepu Kółka Rolniczego (obecnie poczta) uciekinierzy i wojsko zabierają resztki towaru. Żołnierze wpadają do zagród po wodę, po chleb. Matka, która rozczyliła w piątek wieczorem, kończy wypiek, żołnierze zabierają po ciepłym jeszcze bochenku chleba, po pół bochenka - bo już brakuje. Matka prosi Balwinę Bełzową, sąsiadkę, rozczylić następny wypiek.

Przychodzi stryj Jan Wiacek, fadujemy w spichlerzu worki żyta. Wykonujemy w szopie obok stajni w suchym piachu głęboki dół wyścielony słomą, układamy worki, zasypujemy piaskiem chroniąc w ten sposób przed ewentualnym pożarem. Nad Raniżowem przelatują samoloty, niżej, pod pułapem dymu, coraz więcej żołnierzy w małych gru-

pach i większych oddziałach odchodzi na wschód w kierunku Sokołowa, część kieruje się na północ w kierunku lasów Wilczej Woli i Nartu. Są to rozbite oddziały grupy operacyjnej "Boruta" i inne oddziały "Armii Kraków". Niektórzy żołnierze brali udział w walce pod Nową Wsią i Kolbuszową - pozostawiają zmarłego od ran żołnierza Józefa Cebule.

Około godziny czwartej słychać na południowy wschód od Raniżowa wybuchy. To na Borowinie spadają pociski artyleryjskie, równocześnie już bliżej słychać wystrzały artylerii i świst przelatujących pocisków. Po krótkich przerwach następują kolejne wystrzały i wybuchy. Myślę - strzelają niecelnie - ale gdy zaczną trafiać w Raniżów? (Dziś wiem, że był to ogień nękający, wypłaszający wycofujące się wojsko polskie).

Ludzie szukają schronienia, dać je mogą w nagłej potrzebie piwnice. Jest ich nie za wiele w Raniżowie. U nas pod starym spichlerzem poniemieckim jest piwnica. Matka każe mi zanieść kilka snopków słomy, wnosimy pościel, schodzi do niej rodzeństwo, sąsiadki żydówki znoszą kuferki. Marcin Materla brat Balwiny Bełzowej przynosi 3 flaszki octu - ostatni nie wzięty towar ze sklepu kółka i stawia w kącie za słomą.

Zbliża się zachód, ostrzeliwanie artyleryjskie cichnie. Wychodzę za podwórko, przychodzi do mnie Gustek Feter - syn sąsiada kolonisty. Słychać nadlatujące od wschodu samoloty. Trójkami obniżają lot nad Raniżowem, jest ich 9. Kładziemy się w dojrzewającym łubinie Fetra (w miejscu tym jest dziś podwórko Stanisława Sudoła - obok Młyna) Widać wyraźnie barwy na samolotach i czarne krzyże. Z oczu Gustka błyska radość, mnie coś w gardle ścisną, a z oczu wyciskają się łzy, uciekam do domu. Matka rozpała w piecu na następny wypiek i przygotowuje ciasto do wypieku. Na kuchni w dużym garnku gotuje się kasza.

Zapada wieczór, spada rosa, coraz wyraźniej czuć spalenizną, to od Kolbuszowej. Wehoda żołnierze, chcieliby dostać coś do zjedzenia, bardzo cieszą się z proponowanej kaszy. Mówią o bitwie pod Kobusową. Matka żali się, mówi że ojciec wyjechał na wschód, może nie wróci, bo dwóch kolonistów aresztowano, wszyscy mówią, że przez niego, a oni dziś wrócili i będą się mścili. Żołnierze przyznają się, że są z żandarmerii wojskowej, chcą aresztować tych Niemców i zabrać ze sobą. Matka prosi by tego nie robić - rozumieją jej obawy. Czekać na chleb zasypiają.

Niedziela (10 września). Wczesnym świtem żołnierze budzą się, myją na polu przy studni, zjadają śniadanie - chleb z kawą, biorą trochę chleba i wychodzą w kierunku Woli Raniżowskiej i lasy w okolicach Niska Rudnika. To ostatni polscy żołnierze września, których widziałem i zapamiętałem. Dzień świąteczny przebiegał spokojnie, ludzie idą do kościoła. Przed południem przyjeżdża grupa żołnierzy niemieckich na motocyklach, badają most na Zagrodach, odjeżdżają w kierunku Sokołowa, później wracają do Kolbuszowej. Po południu też spokój - jest nadzieja, że walk w Raniżowie nie będzie.

Poniedziałek (11 września) od rana przebiega spokojnie. Kopię z matką ziemniaki - są bardzo ładne, czerwone. Wracamy przed zachodem. Matka przygotowuje jedzenie w małym cebrzyku dla prosiaka - wynoszę mu do stajni. W tym głośny warkot motoru, trzask i huk, wiem, że spadł samolot, pewnie na dom sąsiada. Odrzucam cebrzyk pod płot ogródka, wybiegam na ulicę, ale nic nie widać. Biegnę nią, aż do końca, na polu w odległości około 100 metrów od naszego ziemniaczyska w wykopie sąsiada Jana Dragana leży ogromny samolot, jeszcze dymi. Na łąkach stoi stara Kasicyna i coś mówi, podbiegam do samolotu, z kapusty sąsiada Kurca wychodzi żołnierz w niebiesko-zielonym mundurze, pyta o coś niewyraźnie ale zrozumiałe - "Czy jest wojsko polskie?" - "nie ma" odpowiadam. Jeszcze coś mówi, ale tego nie rozumiem. Z kapusty wychodzi jeszcze trzech z pistoletem maszynowym w rękach, jeden mocno utyka - jest ranny. Zbierają się ludzie, sporo ludzi, z ociąganiem przychodzą miejscowi koloniści, gdy dowiedzieli się, że jest to samolot niemiecki. Rozmawiają po niemiecku, ale przychodzi im to z trudnością. Stara gwara niemiecka trudna jest do zrozumienia przez załogę samolotu.

Z rozmowy dowiadują się, że samolot dwumotorowy bombowiec typu Heinkel został ostrzelany przez Polaków pod Lwowem i musiał lądować. Mówiący po polsku jeden z członków załogi pochodził z oko-



*ciąg dalszy ze str. 11*

lic Babimostu, przeszedł ze strony polskiej za granicę do Niemiec, gdzie wyskoczył się na pilota, zna język polski, szczęśliwy, że samolot spadł dopiero tutaj. Wracam do domu późno. Mama mi tylko powiedziała, że samolot przeleciał nad głową brata, który pędził krowy do domu i spadł zaraz za drogę, sunąc po niej podwoziem, wykopał staję ziemniaków Dragana i wpakował się w jego wykop, aż go obróciło z zachodu na południowy wschód. Ucierpiał na tym prosiak, który zjadł rano śniadanie z kolacją. Wykop Dragana powstał w następstwie wykopywania przez niego zbiorowiska wielkich kamieni, które zaważały mu zawsze przy orce. Po okopaniu ich, wiercił otwory, zakładał dynamit i rozsadzał, drobniejsze części wyrzucał i wywoził, a następnie znowu wykopywał i rozbijał dynamitem, w ten sposób przygotował pułapkę, w którą wpadł niemiecki bombowiec. Dziś w tym miejscu jest pole Stanisława Żyły, za cegielnią Trybulskiego z lewej strony drogi w kierunku Woli Ranizowskiej. Załogę samolotu koloniści odprowadzili do domu pastora Schmalemberga, skąd nocą odwieziono ich furmanką do Głogowa, gdzie było już niemieckie wojsko, a przywieziono wartowników pochodzących z Sudetów, bo umieli mówić po czesku.

Wtorek (12 września) dzień spokojniejszy, ludzie przychodzą zobaczyć, jak wygląda niemiecki bombowiec w wykopie Dragana. Wartownik nie pozwala się zbliżyć do samolotu, z którego wycieka benzyna, w koło rozchodzą się jej opary, jest niebezpiecznie.

Środa (13 września). Od zachodu słychać zbliżanie się większej kolumny wojsk zmechanizowanych: motocykle, samochody, czołgi. Były to oddziały 2 DPanc. Ze składu XXII Korpusu Pancernego 14 Armii gen. Von Lista, która przeszła szlak walk z oddziałami polskimi od granicy słowackiej poprzez Jordanów, Rabkę, Limanową, Tarnów, Radowyśl, Kolbuszowę zaszła aż pod Tomaszów Lubelski, Zwierzyniec i Szczepieszyn I. Zatrzymują się na rynku - przygotowują obiad, żołnierze rozchodzą się po rynku próbując dokonywać zakupów. W sklepach żydowskich otwartych z oporem odbywa się to z awanturami - nie chcą płacić polskimi pieniędzmi. Wchodzą do sklepu mięsnego Kusego Pawła, obok w masarni dopiero przygotowuje się farsz na kielbasy, degustują - wynik pozytywny - "sehr gut" - wykupują cały pojemnik, płacąc według zaproponowanej ceny uczciwie.

Przychodzą na spotkanie niektórzy koloniści, nawet stary Johan Klaus z Wilków przyszedł powitać i podziwiać siłę Wehrmachtu. Jedzą ugotowaną w kuchni polowej kukurydziankę, częstują nią nawet dzieci, niektórzy po kątach pitraszą zakupioną wieprzowinę. Na Porębach Ranizowskich strzelają do pasących się gęsi, zabierają pasącego się konia do taborów, rekwirują jałówkę u Sudoła Franciszka. Grupa żandarmerii wojskowej zostaje zaproszona do pastora Schmalemberga, gdzie odbywa się narada. Zostaje zorganizowana policja z kilku młodych kolonistów, otrzymują karabiny, czerwone opaski ze swastykami, niemieckie

policyjne czapki. Uprawnieni są do zbierania broni, mundurów, mienia wojskowego i uciekinierów, koni, wozów, rowerów i tego co im się spodoba. Kontrolują zachowanie się mieszkańców.

Po naradzie grupa żandarmerii wojskowej zostaje podprowadzona nieśmiało przez kolonistę Fetra do naszego podwórka, jeden staje koło furty przy wrotach trzech przeprowadza rewizję w domu, niszczy ubrania, pościel, przebija je stalowymi prętami do przeszukiwania. Straszny mnie zastrzeżeniem, co powoduje krzyk i płacz rodzeństwa, a jest on tak mocny, że 7-letniego brata Mariana zapędzają kopniakami i zamykają na klucz w jednej z izb, z której ucieka przez okno do matki w pole. Przechodzą do piwnicy spodziewając się w niej kuferków żydowskich zanoszonych w sobotę, w czasie ostrzeliwania okolic Ranizowa, które już w niedzielę zostały odebrane. W piwnicy w czasie rewizji dochodzi do nieporozumienia. Jeden z żandarmów bierze jedną z flaszek octu, podchodzi do mnie i coś mówi, nie wiem o co chodzi, pamiętam słowo "trinken", wydaje mi się, że pyta się czy może sobie to wziąć, kiwam głową że tak. Wyciąga nóż z korkociągiem, patrzę zdziwiony, ale nie protestuję. Po wyciągnięciu korka pociąga spory łyk i gwałtownie krztusi się i kaszle, pozostali stoją oniemiały, po chwili śmieją się hałaśliwie. Otrzymuję kilka uderzeń kolbą karabinu zawieszoną na ramieniu, kopniaka w siedzenie, usuwam się na leżący w kącie węgiel. Niemcy odchodzą. Poszli do rabina, gdzie zabraną od nas maszynką do strzyżenia i nożyczkami obcinają mu brodę i pejsy. Wraca matka z pola zgrzana i splakana. Jest po wszystkim. Żandarmi odchodzą do restauracji Puziowej w Rynku, gdzie przepłukują gardła lepszymi trunkami.

Główne części kolumny wojskowej przemieszczają się w kierunku Głogowa i Rzeszowa. Mniejsza część w kierunku Sokołowa - główny kierunek Jarosław.

W następne dni przechodzą przez Ranizów oddziały piechoty 28DP VIIIKA2, gdzieś na wschodzie trwają walki. Żadne wiadomości nie dochodzą. Często kwaterują wojska, rekwirują świnie, cielaki, zabierają siano, owies dla koni, zachowują się hałaśliwie.

Wrzesień zbliża się do końca, zaczynają się powroty tych, którzy wyjechali na wschód, czy wszyscy powrócą? Ojca nie ma. Społeczność Ranizowa jest przygnębiona, boi się o przyszłość. Zasadniczo jesteśmy już pod okupacją.

Proszę czytelników o własne wspomnienia do "Wieści Ranizowskich" lub osobiście do mnie celem wykorzystania przy okazji wznowienia tematu.

*Julian Wiącek*

1. Ryszard Dalecki: Armia "Karpacy" w wojnie obronnej 1939 r. załączniki "Plany działań Armii Karpacy"
2. ob. Cit.

## Gminne zawody sportowo-pożarnicze

W dniu 29 sierpnia 1999 roku na stadionie w Ranizowie miały miejsce doroczne gminne zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP z terenu gminy. Wzięło w nich udział 9 drużyn: po jednej z każdej jednostki z wyjątkiem Ranizowa, który wystawił już tradycyjnie 2 drużyny. W tym roku było dwie konkurencje: sztafeta i bojówka. Z musztry zrezygnowano, gdyż na szczeblu powiatowym też jej nie będzie.

Zawody rozpoczęły się o godz. 15, a zgromadziły pomimo wiszących ciemnych chmur, liczne rzesze chętnych do oglądania tej widowiskowej imprezy. Każda drużyna miała swoje grono sympatyków i kibi-





ców, którzy głośno chwalili bądź ganili poczynania strażaków. Nie obyło się również bez gagów, a to niezapięcie węża ssawnego do pompy, prądownicy czy też zaplątanie się w węża i efektowna wywrotka przed publicznością. Na zakończenie była tradycyjna kąpiel w basenie strażackim.

Organizatorem dorocznych zawodów był Zarząd Gminny OSP w Raniżowie na czele z prezesem Adamem Wosiem i komendantem gminnym st. ogniomistrzem Ryszardem Kawalcem. Komisji sędziowskiej przewodniczył asp. Wiesław Rymanowski.

#### Tabela wyników:

Lp.	OSP	Sztafeta	Bojówka	Czas łączny
1.	Raniżów 1	62,6	45,4	108,0
2.	Staniszewskie	76,3	57,3	124,6
3.	Raniżów 2	65,6	60,4	126,0
4.	Wola Raniżowska	73,9	52,8	126,7
5.	Posuchy	71,6	77,4	149,0
6.	Poręby Wolskie	80,5	80,0	160,5
7.	Zielonka	76,2	91,0	167,2
8.	Mazury	71,9	111,5	183,4
9.	Korczowska	112,1	139,1	251,2



*Zdjęcie u góry: Zmagania z wężem ssawnym drużyny OSP Raniżów 1*



*Zdjęcie obok: Wręczenie I nagrody dowódcy drużyny Raniżów 1 druhowi Maciejowi Partyce przez wójta Henryka Bajka. Obok z lewej: st. kpt. Józef Halat, prezes ZP OSP Stanisław Kosiorowski, prezes ZGOSP Adam Woś.*

*Zdjęcia poniżej: z lewej: Zwycięska drużyna OSP Raniżów 1 z naczelnikiem Jerzym Kasicą (z lewej) oraz prezesem st. ogn. Ryszardem Kawalcem (drugi z prawej).*

*Z prawej: Dowódcy poszczególnych drużyn po zawodach.*

*Fot. Stanisław Samojedny*





# Pamiętajmy o ogrodach

Przełom lata i jesieni to najlepszy okres zakładania ogrodów. Teraz zasadzone rośliny zdążą się przed zimą ukorzenić, a w następnych latach odwdzięczą się nam swoim pięknem.

Do tworzenia różnorodnych kompozycji doskonale nadają się krzewy ozdobne, zwłaszcza iglaste. Takie kompozycje są mniej pracochłonne niż bylinowe, są zimozielone, a różnorodność ich form i kolorów pozwala na skomponowanie pięknych zimozielonych skupin. Krzewy iglaste możemy łączyć z krzewami liściastymi, których elementem ozdobnym są kwiaty, owoce lub liście. Skupiny takie można również posadzić ciekawymi tworzącymi piękne kobierce bylinami.

Aby rośliny spełniały swoją rolę, prawidłowo rosły, muszą być odpowiednio dobrane pod względem wymagań stanowiskowych i pokarmowych. Nie bez znaczenia jest również właściwa rozstawa krzewów - posadzone zbyt gęsto w przyszłości będą się ogolić i stracić swój urok.

Wśród krzewów iglastych najbardziej popularne są jałowce, np. jałowiec wirginijski "Skyrocket", j. pospolity "Saecica" i "Hibernica", a z form płozących - j. pospolity "Depressa Aurea", "Repanda", j. sabiński "Tamariscifolia". Ciekawie wyglądają również wyniosłe cyprysiki i tuje.

Wykorzystując oryginalny kształt możemy na otwartym trawniku lub na białych ścianach posadzić cyprysika nutkajskiego "Pendula". Komponując krzewy o różnym zabarwieniu igieł, warto zwrócić uwagę na niebieski odcień jałowca "Blue Star" i "Blue Carpet". W naszym ogrodzie nie powinno zabraknąć również sosny, zwłaszcza zaś tam, gdzie gleba jest jałowa i piaszczysta. Sosna jest elementem dekoracyjnym ogrodu cały rok - szczególnie dostojnie wygląda oszroniona zimą. Do posadzenia w ogrodzie ozdobnym przydatne są odmiany słabo rosnące, a wśród nich: "Argentea Compacta" o stalowoniebieskich igłach, "Globosa Viridis" i "Watereri" - bardzo

dekoracyjna o błękitnozielonych liściach. Szczególnie przydatna w małych ogrodach i ogródkach skalnych jest sosna górską. Ładnie w ogrodzie prezentują się pienne formy wierzby i brzoza "Younga".

Chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na mało popularne u nas jabłonie ozdobne, które mają niewielkie wymagania glebowe, są odporne na suszę i mróz, większość z nich rośnie słabo dając małych rozmiarów drzewka. To właśnie one wiosną obficie kwitną, a późnym latem, jesienią i zimą obsypane są barwnymi jabłuszkami. Jabłonie te dobrze prezentują się na otwartej przestrzeni trawnika lub przy ścianie budynku.

Wyodrębnienie trawnika od powierzchni zajętej przez krzewy jest niezwykle istotne. Dobrze utrzymany trawnik jest zasadniczym elementem ogrodu i stanowi doskonałe tło dla wielobarwnych roślin ozdobnych. Zakładając trawnik starajmy się odpowiednio przygotować stanowisko, dobrać trawy i właściwie go pielęgnować. Nawet jeśli to nie będzie "trawnik angielski", to jednak prawidłowo pielęgnowany będzie zielonym dywanem ogrodu.

Odpowiednio skomponowane skupiny krzewów będą ładnie wyglądać na tle trawnika, jeśli wyściółkujemy je warstwą kory. Ściółkowanie ma na celu zahamować rozwój chwastów, zmniejszyć parowanie wody, stworzyć lepsze warunki do ukorzenienia się i wzrostu roślin. Estetyczną i niedrogą ściółką jest kora, którą rozkłada się warstwą około 10 cm na glebę wolną od chwastów i co roku w miarę potrzeby uzupełnia się ją.

Myszę, że warto wykorzystać sprzyjający ku temu okres i posadzić wokół swego domu drzewa i krzewy ozdobne, które sprawiają, że będzie się nam mieszało przytulniej, ogród stanie się dla nas zielonym salonem, a my staniemy się po prostu pogodniejsi.

Anna Rydzik

## KRUS informuje...

### Zestawienie podstawowych wysokości świadczeń z ubezpieczenia społecznego rolników.

<b>Świadczenia emerytalno rentowe, Od dnia 1.06.1999 r.</b>		
1. emerytura i renta inwalidzka podstawowa	451 zł.11 gr.	
2. zasiłek rodzinny	35 zł.30 gr.	
	43 zł.70 gr.	
	54 zł.60 gr.	
3. dodatek pielęgnacyjny	115 zł.67 gr.	
4. dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego	173 zł.51 gr.	
5. dodatek kombatancki z tytułu tajnego nauczania	115 zł.67 gr.	
6. dodatek dla sieroty zupełnej	217 zł.40 gr.	
7. dodatek pieniężny dla żołnierzy zastępczej służby wojskowej, nie więcej niż	115 zł.67 gr.	
8. świadczenia pieniężne za pracę przymusową, nie więcej niż	115 zł.67 gr.	
9. ryczałt energetyczny - od 1 maja 1999 r.	83 zł.91 gr.	
10. dodatek dla osoby, która kończyła 100 lat	1.327 zł.44 gr.	
11. wysokość miesięcznego dochodu powodującamniejszenie lub zawieszenie wypłaty świadczenia emerytalno - rentowego 1/ 70 %	1.119 zł.00 gr.	
2/ 130 %	2.078 zł.10 gr.	
<b>Świadczenia z ubezpieczenia wypadkowego, chorobowego i macierzyńskiego.</b>		
1. zasiłek chorobowy za 1 dzień	4 zł.00 gr.	
2. zasiłek macierzyński	224 zł.00 gr.	
3. jednorazowy zasiłek z tytułu urodzenia dziecka	1.353 zł.33 gr.	
4. zasiłek pogrzebowy	3.197 zł.04 gr.	
5. zasiłek pielęgnacyjny	115 zł.67 gr.	
6. jednorazowe odszkodowanie za 1 % długotrwałego uszczerbku na zdrowiu - od 1.04.99 r.	300 zł.00 gr.	
<b>Składka na ubezpieczenie, w II kwartale 1999 r.</b>		
1. emerytalno - rentowe	124 zł.50 gr.	
2. wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie	54 zł.00 gr.	



# KALENDARZ BIODYNAMICZNY

## Wrzesień

**Dni owocowe:** 1.09 do 18<sup>00</sup>, 7.09. od 13<sup>00</sup> do 19<sup>00</sup>, 8.09., 9.09., 10.09. do 10<sup>00</sup>, 18.09., 19.09., 20.09. do 15<sup>00</sup>, 27.09. do 15<sup>00</sup>.

**Dni korzeniowe:** 3.09. od 9<sup>00</sup>, 10.09. od 11<sup>00</sup>, 11.09., 12.09., 13.09., 17.09. do 15<sup>00</sup>, 20.09. od 16<sup>00</sup>, 21.09. do 17<sup>00</sup> i od 21<sup>00</sup>, 22.09. do 20<sup>00</sup>, 24.09. do 12<sup>00</sup> i od 17<sup>00</sup>, 25.09. do 10<sup>00</sup>, 29.09., 30.09.

**Dni liściowe:** 6.09. od 8<sup>00</sup>, 7.09. do 8<sup>00</sup>, 15.09. od 14<sup>00</sup>, 17.09. od 16<sup>00</sup>, 25.09. od 11<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>, 27.09. do 9<sup>00</sup>.

**Dni kwiatowe:** 4.09. od 8<sup>00</sup>, 5.09., 6.09. do 7<sup>00</sup>, 14.09., 15.09. do 13<sup>00</sup>, 16.09. do 20<sup>00</sup>, 22.09. od 21<sup>00</sup>, 23.09., 24.09. do 13<sup>00</sup> do 16<sup>00</sup>

**Dni niekorzystne:** 1.09. od 18<sup>00</sup>, 2.09., 26.09., 28.09. do 20<sup>00</sup>.

## Październik

**Dni korzeniowe:** 1.10. do 12<sup>00</sup>, 7.10. od 18<sup>00</sup>, 8.10., 9.10. do 12<sup>00</sup>, 10.10. od 9<sup>00</sup>, 11.10. do 9<sup>00</sup>, 28.10. od 6<sup>00</sup> do 21<sup>00</sup>, 19.10., 27.10. do 12<sup>00</sup>.

**Dni liściowe:** 3.10. od 13<sup>00</sup>, 4.10. do 12<sup>00</sup> i od 17<sup>00</sup>, 13.10., 14.10. od 17<sup>00</sup>, 22.10., 23.10., 30.10. od 19<sup>00</sup>, 31.10. do 13<sup>00</sup> i od 17<sup>00</sup>.

**Dni owocowe:** 4.10., 5.10., 6.10. do 8<sup>00</sup>, 9.10. od 13<sup>00</sup>, 10.10. do 8<sup>00</sup>, 15.10. od 12<sup>00</sup>, 16.10., 17.10., 24.10., 25.10. do 20<sup>00</sup>

**Dni kwiatowe:** 1.10. od 13<sup>00</sup>, 2.10., 3.10. do 12<sup>00</sup>, 11.10. od 10<sup>00</sup>, 12.10. do 21<sup>00</sup>, 14.10. do 16<sup>00</sup>, 20.10. od 6<sup>00</sup>, 21.10., 28.10. od 20<sup>00</sup>, 29.10., 30.10. do 18<sup>00</sup>.

**Dni niekorzystne:** 26.10., 27.10. od 12<sup>00</sup>, 28.10. do 20<sup>00</sup>.

**Okres sadzenia:** od 2.10. do 15.10. i od 25.10.

**Czas korzystny do siewu drzew:**

5.10. - klon, wiąz, modrzew, orzech laskowy, dzikie drzewa owocowe;

15.10. - brzoskwinia, morela, śliwa, tarnina, jałowiec;

22.10. - klon, jesion, wierzba kasztanowa, orzech, jarzębina, dzika róża;

Kapustę na przechowywanie zbierać w dniach kwiatu i owocu.

Opr. Krystyna Kościółek

# ROLNICZE PRZYPOMNIENIA

Wrzesień w rolnictwie jest czasem wykopków, przygotowania roli, siewu zbóż ozimych i sporządzania kiszzonek.

- na początku września można jeszcze wysiać wczesne odmiany rzodkiewki (Rowa, Saxa, Warta) na zbiór jesienny;
- na początku września należy zebrać cebulę z siewu;
- przed pierwszymi przymrozkami należy zebrać warzywa ciepłolubne i pomidory, paprykę, cukinię, patisony, dynię;
- do połowy września można jeszcze prowadzić tzw. "cięcie letnie" na drzewach wiśni, czereśni, a także śliw, brzoskwiń, moreli, z których zerwano owoce;
- we wrześniu sadzimy truskawki, a także poziomki. Stanowiska pod nie należy odchwaścić, starannie uprawić i zasilić nawozami mineralnymi. Do nasadzeń brać tylko materiał z plantacji matecznych - zdrowy, dobrze wykształcony. Wysadzone do połowy września truskawki ukorzeniają się i rozkrzewiają jeszcze przed zimą i dają dobre plony już w następnym roku;
- do siewu zbóż ozimych najwłaściwiej jest stosować materiał siewny kwalifikowany. W przypadku korzystania z nasion z własnej plantacji należy je doczyścić z chwastów i ziarna pośledniego oraz sprawdzić siłę kiełkowania. Ilość wysiewu nasion poszczególnych gatunków zbóż na 1 ha zależy od odmiany, jakości materiału siewnego i stosowanej technologii uprawy.

Orientacyjna ilość wysiewu ziarna zbóż ozimych na 1 ha oraz optymalny termin siewu:

- jęczmień  
140 - 160 kg/ha  
10 - 20 IX
- pszenżyto  
180 - 250 kg/ha  
15 - 25 IX
- żyto

120 - 150 kg/ha

15 - 25 IX

- pszenica

230 - 250 kg/ha

20 - 30 IX

Nasiona przed siewem należy zaprawić. Na plantacjach zbóż ozimych zaleca się zwalczanie chwastów w okresie jesiennym.

◊ w warunkach dobrej wilgotności gleby można stosować herbicydy doglebowe;

◊ w warunkach suszy zaleca się stosowanie herbicydów nalistnych powszodowo.

Przy wyborze herbicydu należy kierować się występującymi na polu chwastami oraz zaleceniami na opakowaniu preparatu.

◊ okres jesienny należy wykorzystać do wapnowania pól, wywiezienia obornika pod zasiewy jare;

◊ po zbiorze ziemniaków bulwy przesortować;

◊ przy sporządzaniu kiszzonek zwrócić uwagę na właściwe rozdrobnienie materiału kiszzonekowego, dokładnego jego ubicia, szczelne okrycie silosu lub przyzmy oraz maksymalne skrócenie czasu sporządzania kiszzoneki. Kiszzoneka winna być zrobiona w ciągu jednego dnia. W gospodarstwach stosujących ziemniaki w żywieniu zwierząt celem maksymalnego ograniczenia strat zaleca się bulwy uparować lub sporządzić kiszzonekę z surowych ziemniaków z dodatkiem preparatu bakteryjnego LACTOMYL;

◊ przeprowadzić mycie, czyszczenie i konserwację maszyn rolniczych, które będą wykorzystane w następnym sezonie wegetacyjnym;

◊ w budynkach inwentarskich to już ostatni termin do przeprowadzenia prac remontowo-modernizacyjnych, wybieścić i zdezynfekować pomieszczenia inwentarskie.

Krystyna Kościółek



# SPORT • SPORT • SPORT

## Udany start KS "Raniżovia"

8 sierpnia piłkarze klubu sportowego Raniżovia" zainaugurowali ligowy sezon piłkarski 1999/2000 meczem na wyjeździe w Dulczy Wielkiej remisując 2:2. Bramki dla naszego zespołu zdobyli: w 33 min. Tomasz Hajnowski oraz w 75 min. Jan Piekarz. W spotkaniu tym po raz pierwszy zadebiutował w meczu ligowym w roli trenera nowo pozyskany "grający" trener Artur Marciniak.

Druga kolejka rozegrana została 15 sierpnia, gdzie piłkarze z Raniżovia pokonali na swoim boisku "Marmury" Przyłęk 3:0. Ten wysoki wynik nie zapowiadał się, ponieważ po pierwszej połowie meczu było 0:0. Dopiero w 55 min. po strzale Tomka Hajnowskiego "Raniżovia" użyła prowadzenie. Dalsze bramki dla naszego zespołu zdobyli: w 66 min. Artur Marciniak, oraz w 87 min. Łukasz Wiącek.

22 sierpnia nasi piłkarze wyjechali na trudny mecz wyjazdowy do Rzemienia, gdzie sprawili niespodziankę kibicom i prezent urodzinowy trenerowi Marciniakowi pokonując 1:0 miejscową drużynę "Strażak" Rzemień. Od początku spotkania "Raniżovia" miała przewagę, co udokumentował w 17-tej minucie Andrzej Żyła strzelając bramkę. Po dramatycznej drugiej połowie meczu KS "Raniżovia" zdołała utrzymać ten rezultat do końcowego gwizdka arbitra i wywiozła z trudnego terenu komplet punktów. Kibice doskonale wiedzą jak jest ciężko o punkty w meczach wyjazdowych. W meczu tym należy pochwalić całą drużynę, która włożyła ogromny wysiłek i zaangażowanie podczas trwania drugiej połowy wraz z bramkarzem Piotrem Lesiewiczem, który dzielnie bronił jednobramkowej przewagi.

Tydzień później 29 sierpnia "Raniżovia" podejmowała na swoim boisku piłkarzy "Wiśnia" Trzciana i zdobyła komplet punktów wygrywając 3:0. Spotkanie to było kopią spotkania sprzed dwóch tygodni, gdzie w pierwszej połowie nasi piłkarze mieli dużą przewagę, ale nie potrafili zdobyć bramki. Dopiero druga odsłona meczu przyniosła oczekiwane bramki. Koncert strzelecki rozpoczął w 48 minucie Tomasz Hajnowski, kwadrans później strzałem z dalszej odległości wynik podwyższył Artur Marciniak, a Grzegorz Sondej w 75 minucie wynik ustalił (była to jego pierwsza bramka w barwach KS "Raniżovii").

### Tabela.

1. Złotniczanka	3	7	11:5
2. Raniżovia	3	7	6:2
3. Tempo	3	6	9:3
4. Ostrovia	3	6	9:4
5. Dromader	3	6	7:4
6. Sokół	3	6	4:5
7. Tuszów Nar.	3	4	7:4
8. Jamnica	3	4	9:7
9. Wamat	3	4	7:5
10. Wiśnia	3	4	5:8
11. Gryf	3	3	5:8
12. Strażak	3	3	3:7
13. Rzędzian	3	0	2:12
14. Marmury	3	0	2:13

Tabela nie uwzględnia wyników kolejki z 29 sierpnia, ponieważ w dniu zamknięcia numeru nie były znane wszystkie wyniki.

Grzegorz Woś

## Przysłowia i prognozy

Czym głębiej na jesień włożą pędraki  
tym bardziej zima daje się we znaki.

Gdy wrzesień z pogodą zaczyna, zwykle  
przez miesiąc pogoda trzyma

Jesień gdy długo konserwuje liście,  
okropnej zimy znakiem oczywiście.

Gdy jesień zamglona, zima zaśnieżona.

W jesieni wczas mróz, na wiosnę  
prędko rychtuję wóz.

Gdy wrzesień bez deszczów będzie,  
w zimie wiatrów pełno wszędzie.



Sezon na amury ciągle trwa. Tym razem szczęśliwym wędkarzem został Szczepan Tyłutki z Raniżowa.

Fot. Waldemar Kasica

"Więści Raniżowskie" - pismo społeczno-kulturalne. Miesięcznik. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Raniżowie, tel. 7442555. Redaguje Zespół. Teksty podpisane odzwierciedlają poglądy autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Adres internetowy: <http://www.kolbuszowa.biz.pl/abakus/html/prasa.html>

Nakład 300 szt.